

KENNEDY HUDNER

# ZGIEBEK WOJNY

TOM  
II

W GŁĘBI STRACHU

STRACALIS

# W głębi braku

nimfa bagienna



**Jeśli chodzi o poziom, to drugi tom cyklu często bywa zjazdem w dół - i tym razem stało się nie inaczej. Konrad „Khorne S” Fit recenzuje „Zgiełk wojny. W głębi strachu”.**

Witam po przerwie. Dziś na tapecie drugi tom Zgiełku wojny. Ci, którzy nie czytali pierwszego tomu, nie mają tu czego szukać. <wink>

Kennedy Hunder to człowiek który, moim zdaniem, oszczędza słowa na konkrety, czyli opisy miejsc i postaci robi minimalne. Tak, że czasem zastanawiam się, czy książka to nie rozszerzony skrypt dialogowy dla aktorów. W drugiej części cyklu „W głębi strachu”, nie ma prawie nawiązań do poprzedniej. Bo i po co? Liczy się terażniejszość przecież.

Ten tom zaczyna się tam, gdzie ostatnio się pożegnaliśmy. Victoria jest podbita, a szczątki jej floty znalazły bezpieczną przystań w Azylu. Teraz królowa i admirałowie mają problem: jak odbić ojczyznę i jednocześnie przetrwać ciągle próby szturm.

Na szczęście - jak to w książkach bywa - znajdują nieoczekiwaną możliwość i...

Po lekturze poprzedniego tomu już wiemy, kto jest głównym bohaterem (a właściwie bohaterami) - czyli Emily Tuttle, Hiram Brill i Cookie Sanchez.

Pierwsza dwójka ma misję do wykonania. Emily musi znaleźć sposób, by powiększyć flotę i pomóc Hiramowi uratować Cookie. Ta ostatnia zaś musi zostać przy zdrowych zmysłach i nie dać się złamać podczas tortur.

Ponieważ autor szczeni słów i opisuje tylko konkrety, też tak zrobię. Nie ma się co rozpisywać. <wink>

Wydanie, jak to u Drageusa, jest kopią poprzedniego tomu. Ten sam format, styl okładki i jakość. Czyli cud, miód i malina, porządna robota. Lubię to wydawnictwo, jestem jego fanem. Przynajmniej do czasu, kiedy będą wydawać porządne jakościowo (i tytułowo) książki. <wink> dojedli chodzi o treść, tak różowo już nie jest. Pierwszy tom mnie zachwycił. Drugi zaś... nie wiem, jak to ująć.

Warsztat? Nie jest źle, choć niektóre skróty myślowe, które czasem są bardzo nielogiczne rozłożyły mnie na łopatki. Dam mały przykład: Victoria nie ma prawie floty, Dominion, z którym walczy, ma dużą flotę i zasoby. Okazuje się, że Victoria spokojnie z nimi walczy i powoli wygrywa. Jak dla mnie to bez sensu i nielogiczne. Bo Jednak różnica potencjału powinna zrobić swoje. Nie wspominając że Dominion nie walczy samo ale w „sojuszu” z Imperium Tikele.

Tal samo psychika postaci. Niby wszystko jasne, ale jednak czasem wydaje mi się, że bohaterowie skonstruowani są za płytko i nielogicznie. Może to wina autora – jednak to debiutant. A może chciał się zmieścić w trzech tomach i stąd te skróty? A może to recenzent jest zbyt wrażliwy? Nie wiem. Zostawiam to do oceny tym, którzy przeczytają. I chętnie z nimi na ten temat porozmawiam. Ostatnią rzeczą do której się przycepię, jest brak napięcia. Nawet wtedy, gdy Cookie jest torturowana i niszczone psychicznie, nie potrafiłem się wczuć w jej postać. Moim zdaniem autor mógł się bardziej postarać. Mam wrażenie, że nie udźwignął wszystkich wątków. Za dużo ich było. Szkoda, bo po pierwszym tomie widzę wyraźny spadek jakościowy. O ile pierwszy tom oceniłem 7/10, to drugi dostanie tylko 5/10. Mam nadzieję, że to tylko chwilowy spadek formy i w trzecim będzie lepiej. To wszystko, co mam do powiedzenia więc do zobaczenia. <wink> PS: Mówiłem, że będzie krótko i na temat. <język>

*Konrad „Khorne S” Fit*

Tytuł: „Zgiełk wojny. W głębi strachu”

Autorzy: Kennedy Hunder

Tłumacz: Małgorzata Koczańska

Wydawca: Drageus 2016

Stron: 516

Cena: 39,90 zł